Nr. 173. Środa, 1 Sierpnia 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **26 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.**, za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej"**.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać: dekoracyę wojenną do oficerskiego krzyża orderu Franciszka Józefa: w uznaniu znakomitej służby w wojnie: emerytowanemu liniowemu kapitanowi okrętowemu z tytułem i charakterem Emilowi Kneusel-Herdliczce; zarządzić, by wyrażono Najwyższe pochwalne uznanie przy równoczesnem nadaniu mieczów: za mężne zachowanie się i znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela: rezerwowemu podporucznikowi w batalionie morskim Stefanowi Machowiczowi; nadać złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela: rezerwowemu chorążemu w batalionie morskim Zygmuntowi Stankiewiczowi.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 9 czerwca b. r. najmiłościwiej nadać: krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu: radcy skarbowemu Wiktorowi Flachowi, sekretarzom skarbowym Kazimierzowi Wodzińskiemu i Wacławowi Dziewocie wszystkim w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu: złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności z mieczami: w uznaniu mężnego zachowania się w obec nieprzyjaciela i znakomitej służby w specyalnem użyciu: komisarzowi skarbowemu Adamowi Orłowskiemu w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu: komisarzom skarbowym Franciszkowi Schanekowi i Włodzimierzowi Fischerowi, rewidentowi rachunkowemu Ludwikowi Kurzbauerowi, oraz adjunktowi kancelaryjnemu Konstantemu Strzelbickiemu, wszystkim czterem w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu komisarzowi straży skarbowej pierwszej klasy Kalikstowi Komarnickiemu w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności z mieczami: w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela i znakomitej służby w specyalnem użyciu: oficyantowi kancelaryjnemu Feliksowi Falkowskiemu w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu; oficyantowi kancelaryjnemu Józefowi Brajtowiczowi w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać: wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami: w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela: rezerwowemu podporucznikowi 1 pułku strzelców Otmarowi Makowskiemu w 2 pułku piechoty obrony krajowej i pozasłużbowemu porucznikowi Izydorowi Dolińskiemu w wojskowej szkole realnej w Bruck nad Litawą.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 20 lipca b. r. l. 12185/Ad., którem ustanawia się ceny maksymalne w drobnej sprzedaży moreli w świeżym stanie, — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym" dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej.*

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 31 lipca 1917.

Najj. Pan w Galicyi wschodniej.

Z Kołomyi donoszą dnia 30 lipca: Najjaśniejszy Pan w towarzystwie porucznika Najdostojniejszego Arcyksięcia Wilhelma przedwczoraj z małą świtą wojskową, w której był także szef sztabu generalnego bar. Arz, wyjechał do Galicyi wschodniej, aby śledzić bieg operacyj z przednich linij, wyrazić podziękowanie wypróbowanym dowódcom i wojskom, wyższym po nad wszelką pochwałę, zwiedzić liczne miasta, które siła naszego oręża wróciła Ojczyźnie i przekonać się o cierpieniach i szkodach, które inwazya rossyjska sprowadziła na tę ciężko doświadczoną ziemię.

Wrażenia z tej podróży po Galicyi niewątpliwie należą do najgłębszych i najboleśniejszych. Kraj wyswobodzony, z wielkim zapałem i serdecznością okazywał młodemu Władcy swój entuzyazm, ale wszędzie oko padało na obrazy bezmyślnego barbarzyństwa, które wprost działały rozdrażniająco.

Galicya wschodnia w tych dniach jest jednem wielkiem pogorzeliskiem, polem ruin, które z niczem nie da się porównać. Bezmyślne podpalania dzielnic ubogich i najuboższych, gwałty, plondrowania i nękanie spokojnej ludności, oto pomniki barbarzyństwa, które niedopuszczalne jest nawet w wojnie światowej.

Jazda po Galicyi wschodniej była dla Najj. Pana niezawodnie drogą krzyżową.

Monarcha przybył wczoraj rano do Kałusza, który po większej części leży w gruzach. Burmistrz, proboszcz i przedstawiciele gmin wyznaniowych powitali Monarchę i dziękowali Mu za Jego miłość. Proboszcz opowiedział, że w jego domu stali kwaterą rossyjscy generałowie i że obchodzono się z nim jak z niewolnikiem. Do Kałusza przybyli nietylko kozacy i Tatarzy, lecz także bataliony utworzone z wypuszczonych dopiero co na wolność zbrodniarzy. Niema okropności wojennych, którychby te szajki oszczędziły nieszczęśliwemu miastu. Z serdecznem podziękowaniem i radosną otuchą wysłuchała ludność zapewnień Monarszej opieki Najj. Pana.

Po dłuższym pobycie Monarcha pojechał dalej do Stanisławowa. Domy tego miasta po części są zniszczone strzałami. Tam zgłosił się zwycięzki komendant armii. Na głównym placu zgromadzeni byli obywatele i urządzili Najj. Panu owacyę. Opowiadania mieszkańców rzucają znamienne światło na stosunki w armii rossyjskiej. Po hotelach oficerowie wyszukiwali sobie mieszkań. Żołnierze podążyli za nimi i natarczywie domagali się, aby dostali takie samo pomieszczenie, jak oficerowie. Pewien żołnierz rossyjski tłumaczył jednemu z mieszkańców, że różnica między armią carską a rewolucyjną polega na tem, iż pierwej oficerowie bili żołnierzy, a teraz żołnierze biją swoich oficerów. Przed obsadzeniem Stanisławowa żołdactwo rossyjskie rabowało jak w państwie zbójeckiem. Także w Stanisławowie jest wiele pogorzelisk.

W ulewny deszcz Najjaśn. Pan otwartym pojazdem jechał przez wszystkie ulice, wszędzie radośnie witany przez ludność, poczem odbyła się dalsza podróż do Kołomyi. W Ottynii Monarcha zatrzymał się dłuższy czas. W Kołomyi ludność powitała Najj. Pana z wielkim zapałem. Ztamtąd Monarcha pojechał dalej na front i odwiedził jedną komendę korpuśną, dwie komendy dywizyjne i jedną rezerwy. Austryacy, Węgrzy i Bawarczycy w swych mowach wznosili okrzyki na cześć Najj. Pana. Monarcha rozmawiał z wielu oficerami i żołnierzami. Wszyscy składali ślubowanie niezachwianej wierności.

67)

Maciej Wierzbiński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

XV.

Dr. Wolski.

Doprawdy Bogusław przyszedł na świat pod szczęśliwą gwiazdą... — rozmyślała kiedyś pani Elżunia Kłodowska. — Nie dość, że matka wyróżniała go zawsze, rozpieszczała, nie dość, że zrządzeniem łaskawej fortuny przeszedł najważniejsze lata życia pod okiem takiego przyjaciela, jak pan Broniewiecki, ale teraz ślepy traf postawił go na drodze uroczej, milionowej panny, na którą rzucił urok czarodziejski. Jakby w powieści. I jego funt rozumu nie byłby zaważył w jego życiu, gdyby nie pomagał mu łut szczęścia.

Istotnie uśmiechało się doń wszystko. Znajomi rozrywali go sobie i skoro tylko wynajął mieszkanie i nazwisko jego ukazało się u wejścia, zaraz poczęli napływać pacyenci a zwłaszcza młode kobiety. Wydawało się, że czekały tylko na jego przybycie do Poznania, by zachorować. Wszystko to zaś dzięki względom milionerki, które otoczyły młodego lekarza magnetycznym urokiem.

W spostrzeżenia te pani Elżuni wplatał się ton zazdrości, albo raczej wyrzutu pod adresem fortuny, lecz tłumiło go rzetelne przywiązanie do brata, tem więcej, że i na nią spływało coś z blasków jego powodzenia. Zauważyła, że znajomi okazywali jej wiele więcej serdeczności niż dotąd i w magazynie pojawiały się różne panie typu pani Szyperowej i nie szczędząc duserów, podpytywały ją o brata.

A do starej pani Wolskiej pukały teraz różne znajome, które przez długie lata zaledwie kiwały jej głową. Zapłonąwszy raptem do niej afektem, przychodziły z czułościami i powinszowaniami, tłumacząc, iż słyszały o bliskim maryażu jej syna z milionową siostrą pani Klitowiczowej.

Rozkołysana w radosnych snach matka marzyła o ujrzeniu owej gwiazdy, co wyprowadzić miała rodzinę Wolskich z cieniów na wysoki szczebel hierarchii społecznej. Nie zdradzając się z tem przed synem, pewnego dnia pani Wolska wyczekiwała w ulicy, którą Maud przyjeżdżała konno i wróciła zachwycona widokiem amazonki — przyszłej synowej.

Lecz zmąciły się jej wybujałe uczucia, gdy syn, zwykle nie dotykający tej sprawy wcale, zaskoczył ją nieoczekiwanem odkryciem, opowiadając jej w cztery oczy:

— Musiałem wczoraj złożyć wizytę siostrom pana Klitowicza. Zastałem tylko pannę Kornelię. Przyjęła mnie jakby dawnego znajomego i wciągnęła w rozmowę daleką od wszelkiego konwencyonalizmu. To nadzwyczajnie subtelna osoba, ministeryalna głowa. Powinna była żyć w ośmnastym wieku na dworze francuskim... W toku rozmowy rzuciła uwagę, jak to ludzie, bliźnimi zajmując się z taką nabalną ciekawością, nigdy jednak nie wiedzą o nich nic dobrze. I poczęła mówić o pannie Maud, którą głos ogółu kreował milionerką. Tymczasem ma ona wprawdzie bardzo zamożną matkę, ale nie znaczy to, aby posiadała w kieszeni kapitały. Klitowicz to magnat, krezus, mówiła panna Kornelia, lecz Maud, przynajmniej obecnie, nie rozporządza żadnym majątkiem.

Pani Wolska stropiła się tą wiadomością niemało. Tymczasem pan Bogusław zachodził w głowę, dlaczego panna Kornelia uważała za stosowne poinformować go o stanie majątkowym panny Sloter tak dokładnie. Nie wątpił, że mówiła prawdę, gdyż Maud sama insynuowała mu nieraz, że nie posiada milionów, ale zachodziła kwestya, czy panna Kornelia pragnęła tym sposobem odstręczyć go od panny, którą może przeznaczała komu innemu, czy też Maud nakłoniła ją do tego, by nie miał pod tym względem najmniejszej wątpliwości.

Nazajutrz miał pójść do Klitowiczów. „Będzie kilku przyjaciół — pisała doń Maud — wśród nich nie powinno mi zabraknąć pana". A może oczekiwała w niepokoju sercowem, że on uwiadomiony teraz przez Kornelię, uniewinni się i nie stawi na wieczór?

Nie! Pójdzie. Zaznaczy, że nic się między nimi nie zmieniło. Nie pozbawi się przyjemności spędzenia kilku godzin przy jej boku i w towarzystwie — zapewne pani Izy, panny Kornelli, Gawrockiego i Koźmińskiego, który podjął znów funkcye przybocznego rycerza hrabiny i harmonizował z tem niebanalnem kółkiem doskonale.

Ta okoliczność, że Maud nie rozporządza kapitałami, nie odpychała wcale zakochanego p. Bogusława od niej, chociaż słyszał gdzi-ś nad głową głos Poznania, który strofował go, przypominał mu obowiązek i cnotę praktyczności oraz długi.

Kochał ją ogromnie. Miłość jego skrystalizowała się i w jej blaskach spotężniał wspaniale, tytanicznie rozwijał się niby bujny krzew kwieciem umajony. Gdy myślał o niej, dusza jego grała hymn wiosennej radości życia i wzlatała po nad szarotę godziny bieżącej orlim lotem w podniebia. Roiły mu się wielkie rzeczy i miał dla niej bezmierną wdzięczność za to, że od niej, od miłości przyszła nań ta moc królewska.

Widywał ładniejsze od niej kobiety, ale gdy w złotym uśmiechu łysnęły sznury jej ząbków, na licach wyżłobiły się dołeczki, z źrenic trysnęły iskry, wydawała mu się najmilszem stworzeniem na świecie, wcieleniem wdzięków i zdrojem szczęścia, z którego chciał pić żarliwie. A nigdy nie napotkał takiej jak ona siostrzanej, na tę samą nutę nastrojonej istoty, która byłaby do tego stopnia odpowiadała niezrealizowanemu swoistemu jego ideałowi żony. Dotąd nie było mu spieszno w progi hymenu, lecz teraz wyciągał do niego ramiona, jakby do upragnionego edenu, gdyż ślub ich wydawał mu się poprostu formalnością uświęcającą związek dwojga w duchu już sobie poślubionych istot. Niekiedy nawet wydawał mu się wzorem skończenie doskonałego aktu małżeńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze stanowiska bojowego pewnej komendy dywizyjnej Najj. Pan następnie obejrzał teren walk, poczem z najściślejszym Swym sztabem pojechał między stanowiska artyleryi polnej, znajdujące się właśnie w najgwałtowniejszym ogniu, oraz linie piechoty właśnie ruszającej naprzód. Rossyanie pod Rusowem i na wzgórzach na północ ztamtąd ponownie stanęli do boju. Bój ten i zajęcie Rusowa, zdobycie wzgórz ciągnących się w stronę Horodenki i pościg nieprzyjaciela poza temi wzgórzami odbyły się pod okiem Monarchy. Z naprężeniem Najj. Pan śledził przebieg walki. Czarne kłęby dymu granatów ustawionych do wybuchu w pewnym czasie oraz czerwono-białe obłoczki szrapnęli rozpływały się przed stanowiskiem.

Niebawem ujrzano odwrót artyleryi rossyjskiej a potem rezerw piechoty rossyjskiej. W obliczu Monarchy następnie piechota z dawnym swym rozmachem puściła się za nieprzyjacielem. Był to obraz wojenny, jaki w nowoczesnych bitwach rzadko już tylko się widzi. Rusów padł, a linie tyralierskie podążyły dalej ku Stecowej i Rudolfsdorf.

Pod wieczór Najj. Pan udał się w drogę powrotną do Kałusza, przejeżdżając przez Nadwórnę, która to miejscowość stała się obecnie już tylko pojęciem geograficznem, bo domy jej znikły z powierzchni ziemi. W nocy Najj. Pan odjechał z Kałusza.

Z Tarnopola telegrafują dnia 30 lipca:

Podróż Najj. Pana do Galicyi wschodniej dosięgła szczytu w dzisiejszym uroczystym wjeździe do Tarnopola. Hołd ludności uwolnionej z pod jarzma rossyjskiego, entuzyastyczne manifestacye napotykanych po drodze wojsk austro-węgierskich i niemieckich, są wymownem świadectwem miłości i czci, jaką nasz Władca jest zewsząd otaczany.

Monarcha przyjechał o godzinie 6 rano do Złoczowa przybywając z obszaru położonego na południe od Dniestru. Do Złoczowa udali się komendant grupy armii generał-pułkownik Boehm-Ermolli wraz z szefem swego sztabu generalnego generał-majorem Bardolfem, aby towarzyszyć Najj. Panu w dalszej podróży. Monarcha pojechał przez Zborów i Jeziernę do Tarnopola. Wzdłuż tej drogi rozwijały się pierwsze fazy tak pomyślnego przełamania frontu. Gdy wczoraj Najj. Pan był świadkiem wielkiego udziału naszych wojsk w ostatnich świetnych sukcesach, dziś ujrzał niemieckich dowódców i wojska niemieckie, które z tak wypróbowaną brawurą biły się w obszarze Tarnopola. Na wielu miejscach widać ślady precyzyjnego działania artyleryj sprzymierzonych. Smutkiem napełniają spustoszenia dokonane przez Rossyan także i w tej okolicy. Miasto Zborów już nie istnieje.

W Jeziernej zgłosił się wyższy komendant niemiecki. Ludność złożyła hołd Najj. Panu w wzruszonych słowach. Najstarszy mieszkaniec gminy podał Monarsze chleb i sól. W słowach ujmujących serca zapewnił Najj. Pan ludność odzyskaną dla Monarchii o Swem współczuciu i opiece.

W dalszej podróży spotkano kilka z naszych bateryj ciężkich moździerzy. Najj. Pan polecił zatrzymać pojazd i przemówił do wszystkich oficerów i odznaczonych żołnierzy, wyrażając się w słowach gorącej pochwały o udziale artyleryi w sukcesie.

U wejścia do Tarnopola oczekiwał Monarchę oddział pruskich huzarów gwardyi i poprzedzał następnie pojazd Najj. Pana podczas wjazdu do miasta. Okrzyk radości rozległ się w mieście, gdy Monarcha w najpowolniejszem tempie jechał ku Rynkowi, gdzie tysiące zebranej ludności powitały swego Władcę. Wśród dźwięków Hymnu ludów i okrzyków radości zebranych tłumów ludności, przeszedł Najj. Pan przed frontem kompanii honorowej, powitał wszystkich oficerów i rozmawiał także dłuższy czas z przedstawicielami armii hiszpańskiej, duńskiej, szwedzkiej i peruańskiej, oraz ze znamienitszemi osobami cywilnemi, przedstawionemi przez P. Namiestnika hr. Huyna. Obywatele miasta, do których Monarcha przemówił, opowiadali o okrucieństwach Rossyan. Niemniej jak 180 mieszkańców Tarnopola straciło życie.

Najj. Pan z gorącem współczuciem wysłuchał tych sprawozdań. Na zakończenie wojska defilowały przed Monarchą. Na czele jednego z oddziałów pruskich huzarów gwardyi jechał ks. Eitel Fryderyk, syn Cesarza niemieckiego. Najj. Pan wręczył osobiście licznym oficerom niemieckim udzielone im wysokie odznaczenia, poczem powrócił do Złoczowa, gdzie przybył po południu. Ze Złoczowa odjechał Monarcha z powrotem do Wiednia.

Sytuacya wojenna.

Obecnie alianci czwórporozumienia przybierają taką minę, jakby sen o równoczesnej na wszystkich frontach ofenzywie miał się przecie ziścić. Ale jakie marne owo ziszczenie, jak daleko odbiega od pełnych gloryi widziadeł, które roiły się związkowi nieprzyjaciół! Przedewszystkiem jeden z aliantów, Włochy, jeszcze się nie rozmachał. Kunktator Cadorna ma w ogóle talent opóźniania się ze swymi zapędami. Także tym razem nie nadążył w porę — jeszcze miecz ostrzy, samopał opatruje, sprzączki puklerza zapina, wyciągniętymi palcami obu rąk młyńca wywija a potem nagle ku sobie je kieruje, aby tym tradycyjnym sposobem wróżby wymiarkować, żali już pora na jednolitą ofenzywę.

A nie żałując krwi we Flandryi, gdzie znowu zaczął się ruch silny, Francuzi i Anglicy niewątpliwie oczekują, by sojusznik południowy poparł ich wysiłki i przyniósł ulgę innemu aliantowi: Rossyi, któremu fatalny wydarzył się wypadek. Wiadomo, jaki. Rossya podpędzana przez przyjaciół zachodnich porwała się z motyką na słońce i oto ma za swoje. Nie pozwolono jej zastanowić się, runęła oślep w odmęt walki. Tu dopiero otworzyły się jej oczy. Ciężka niemoc wewnętrzna wystąpiła w całej pełni. Opadło olbrzymowi ramię, bo nerwy do kierowanie niem powołane, dyscyplinę, zżarła choroba rewolucyjnej samowoli. Świat obaczył widowisko, na jakie nie był przygotowany. A najmniej przygotowani byli na coś podobnego alianci czwórporozumienia. Wszak sami postarali się o tę rewolucyę, o której sądzili, że będzie im ona służką pokorną. A teraz ona wśród wojsk frontowych bunt wszczęła i bić się nie chce dla korzyści sprzymierzeńców. „Broni się jeszcze twierdza Grenady, ale w Grenadzie zaraza“. Tą twierdzą pozostającą pod rozkazami Almanzora-Kereńskiego, są pororzucane tu i ówdzie na froncie wschodnim grupy wojsk, powolnych jeszcze rozkazom rządu i żołnierskiego honoru. To one z rozpaczliwą determinacyą stawią nadal opór, przyjmują wydawane bitwy, walczą i — giną. Żal zbiera w obec tych ofiar z góry skazanych na bezowocność. W istocie nic więcej osiągnąć nie mogą prócz chwalebnej śmierci za ojczyznę; przeznaczeń wszakże nie odwrócą. Los zapadł; los wiedzie sprzymierzonych szlakiem nieustannych zwycięstw ciągle naprzód i naprzód.

Już nie wielki tylko strzępek Galicyi pozostał w ręku Rossyan, — a i z tego wyrzuci ich przeciwnik. Już panowanie najeźdźcy w Bukowinie podważone. Tam również utrzymać się nie zdołają. Same prawo linii strategicznej nie da im zdzierżyć posiadania tej ziemi. Lada chwila oczekiwać należy depeszy o wyswobodzeniu Czerniowiec, a w tuż w tropy pójdzie wyswobodzenie kraju całego.

Ale na tem nie koniec. Niedość, że zagrabione przez obcą przemoc terytorya powrócą do prawowitego pana. Zwycięzcy sprzymierzeńcy przekroczyli linię Zbrucza. Najnowsze komunikaty donoszą o znacznych siłach znajdujących się już po drugiej stronie przedwojennej granicy Rossyi, o walkach już w tem przestworzu. Zatem wojna przenosi się na ziemię nieprzyjacielską a przewidzieć nie sposób, jak daleko zapędzić się tam zamierza ofenzywa sprzymierzonych.

Straszliwy jest pogrom Rossyi. Straszliwszem okazać się może jego oddziaływanie na stosunki wewnętrzne. Kiereński miał słuszność, gdy ostatni mesaż swój do narodu rozpoczynał słowami: „Rewolucya w niebezpieczeństwie!“

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Wiedeń, 30 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 30 lipca:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Na północ od Susity i po obu stronach Casinu kilka ataków nieprzyjacielskich spełzło na niczem. Na Bukowinie pokonywamy zacięty opór rossyjski i zyskujemy dalej na terenie. Koło Valeputny zdobyto punkt oparcia w tunelu. W górę od Fundul Moldovi przeprawiliśmy się przez dolinę Mołdawy. Na północny-wschód od Kut sprzymierzeńcy staczają walki na prawym brzegu Czeremosza. Między Prutem a Dniestrem ponownie wyparto nieprzyjaciela. Przekroczyliśmy zachodnią granicę Bukowiny. Honwedzi obsadzili Zaleszczyki.

Między Skałą a Husiatynem oczyszczono galicyjski brzeg Zbrucza. Wymusiliśmy miejscami przejście na terytoryum rossyjskie. Na południe od Brodów austro-węgierskie i niemieckie oddziały z powodzeniem wtargnęły do rowów nieprzyjacielskich.

(Z włoskiego i południowo-wschodniego teatru wojny).

Nic się nie zmieniło.

Szef sztabu generalnego.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Rozluźnienie rossyjskiego frontu karpackiego rozszerzyło się ku południowi o około 20 kilometrów. W wytrwałej walce starają się tam wojska austro-węgierskie posunąć się naprzód przez dolinę Mołdawy w kierunku Kimpolunga. Także w dolinach pobocznych Suczawy, Seretu i Czeremoszu zyskują one na obszarze, walcząc zacięcie.

Posuwanie się naprzód w tym obszarze jest utrudnione przez wązkość dolin podnóża karpackiego, które w tem miejscu sięga wysokości 1.200 mtr. O ile góry nie mogą powstrzymać parcia naprzód naszej bohaterskiej piechoty, to posuwanie się naprzód artyleryi jest po większej części uzależnione od nielicznych arteryj komunikacyjnych.

Nasza linia przebiega obecnie mniej więcej od Dorna Watry na zachód od Valeputny, przez dolinę Putny, poczem na zachód od Fundul Moldovi przez Bresze, wzdłuż górnej Mołdawy, przez Szipoth, Wyżnicę, wzdłuż doliny Czeremoszu.

Także między Dniestrem a Prutem stara się nieprzyjaciel, odrzucony w licznych walkach, coraz to na nowo stawić opór. Natomiast między Zbruczem a Dniestrem jeszcze ciągle siła oporu Rossyan jest złamana. Wszędzie muszą Rossyanie ustępować przed dzielnem parciem naprzód naszych wojsk, które są wyższe ponad wszelką pochwałę. W dół rzeki od Skały będzie wobec tego obszar między Zbruczem a Dniestrem wkrótce wolny od nieprzyjaciela.

Biuro Wolffa donosi: Galicya wschodnia, jak to już można powiedzieć, jest oswobodzona. Rossyanie przystanęli na wschodnim brzegu Zbrucza, który wojska ścigające przekroczyły na szerokim froncie i na kilku punktach. Koło Tulcza front przebiegający wzdłuż rzeki z północy na południe, skręca w kierunku południowo-zachodnim i biegnie przez Korolówkę, Gródek, Stecowę i Czeremosz, obszar miasta Czerniowiec szerokim łukiem opasując. W tym obszarze czynili Rossyanie wszystko, aby uniknąć grożącego okolenia. Rzucali przeciw prącym naprzód kolumnom sprzymierzonych w sposób bezwzględny swoje najlepsze wojska, bataliony śmierci i nowo utworzone rewolucyjne bataliony wolności, równości i braterstwa. O pagórki lesiste między Zbruczem a Dniestrem i między Dniestrem a Prutem, jakoteż po obu stronach Czeremoszu walczy się zacięcie. Wszelki odpór nie może jednak powstrzymać marszu naprzód i powiększa tylko straty rossyjskie. Artylerya polna i ciężkie baterye także na najgorszych drogach postępują tuż za wojskiem prącem niepowstrzymanie naprzód i biorą udział w walkach przedsiębiorąc najsilniejsze ataki ogniowe, gdy tylko Rossyanie stawią opór. Nakazane przez kierownictwo armii rossyjskiej przeciwataki, łamie po-

---

19)

MAKSYM AUDOUIN.

ZAWIŁA SPRAWA.

V.

(Ciąg dalszy)

Pan Parpaing, widząc mnie zbitym z tropu, dodał:

— Proszę mi nie brać za złe, panie Fontaine, że roztrząsam tę sprawę z pozorną oziębłością. Prągnę tak samo jak pan, dobrego wyniku naszych usiłowań. Chcę tylko oszczędzić panu rozczarowania. Ale proszę się nie denerwować. Nic, ostatecznie, niema straconego, ponieważ wiemy, że nasz człowiek jest zawsze na swoim posterunku w hotelu „Deux-Ameriques“, że Lopez czynniej niż kiedykolwiek zabrał się do poszukiwań i że nic jeszcze nie znalazł, tak samo jak my. Co do mojego zarzutu względem zaskarżenia przed sądem, upadnie on sam z siebie, w dniu, w którym panna Louviers dostarczy nam pozytywnych dowodów, które pewnie posiada, aby się postarać o opiekę sądową. Dotychczas, musimy się posługiwać własnymi środkami; proszę więc, bądź pan cierpliwy i polegaj na mnie.

Wróciłem do domu zrozpaczony z powodu mojej bezsilności, nieco uspokojony jednakże wywodami Parpaing'a.

Nazajutrz, „dziń, dziń. Hallo!“.

„Lopez nie wrócił do hotelu w nocy, lecz jego siostra i Manuela ciągle się tam znajdują“.

Co to ma znaczyć?... Czyżby trafił na ślad Niny?

W dwie godziny później:

„Hallo! Lopez wrócił i wyszedł natychmiast w towarzystwie obu kobiet“.

Po południu inna wiadomość, niezmiernie ważna tym razem:

„Nie mamy szczęścia“, telefonuje mi Parpaing, „jeden z moich agentów zdołał znaleźć schronienie panny Louviers u pewnej wdowy po oficerze, która przyjmuje panie *en pension*, ale jednocześnie dowiedział się, że wyjechała w kierunku niewiadomym! Zapłaciła rachunek, kazała umieścić kufer, który stanowił cały jej bagaż, na fiakra i pożegnała się ze swoją gospodynią, która nie umiała nam dać żadnej pożytecznej wskazówki.... Tylko portyer domu poczynił nam bardzo niepokojące zwierzenia....

„Utrzymuje, że zauważył snujących się na trotuarze podejrzanych ludzi. Utworzył sobie nawet na ten temat cały romans, w którym młoda osoba miała być nihilistką, śledzoną przez policyantów!... To też, ten idyota miał dobrą myśl zanotowania sobie numeru fiakra i zakomunikował to naszemu agentowi, od którego dowiem się dziś wieczorem, gdzie fiakier zawiózł młodą dziewczynę. A zatem, chociaż z tej strony, pozostaje nam jakaś szansa...“

— Piękna szansa! powiedziałem sobie zrozpaczony. Skoro się dowiemy o kierunku, w którym Nina się udała, ona już będzie pewnie w rękach swoich wrogów!...

I nic do czynienia!... Nic! tylko bezczynnie czekać!

Straszny dzień spędziłem!

Wieczorem, dziń! Hallo!

„Odnaleziono fiakra. Panna Louviers kazała się zawieść na dworzec kolei Montparnasse! Wobrażam sobie, że teraz pan się domyśla, gdzie pojechała!...“

Biedne dziecko! Czując wokoło siebie psiarnię Lopeza, pojechała schronić się do mamki swego ojca, jako do najpewniejszej przystani! Uciekła do Chaillé les-Marais! Chodzi teraz tylko o to, żeby się do niej dostać, a przedewszystkiem wyprzedzić „tamtego!“

— Maryusz! — zawołałem — szybko, mój przyjacielu, jedziemy do Wandei!

— Jestem! — odrzekł Maryusz, który nadbiegł, potrząsając telegramem tylko co otrzymanym.

— To od niej! — zawołałem.

Moje przeczucie mnie nie myliło! telegram był wysłany z Chaillé, podpisany Marya i w tych słowach:

„Jestem u niańki, jutro wracam Paryż“.

Wygrana!

Maryusz szaleje, potrząsa gwałtownie rękami, płacze z radości, wykrzykując bogaty zapas prowansalskich zachwytów — a ja, pod wpływem upojenia radości nie ustępującej w niczem jego własnej, myślę sobie, że jutro będę już w możności dotrzymania obietnicy moim ukochanym zmarłym, wydając sądom ich morderców, że nareszcie — czemu mam się bronić przed wzruszeniem, w jakie mnie wprowadza ta perspektywa? — jutro, ujrzę moją sympatyczną podróżną z „Nawary“... Och! gdyby w dodatku mogła mi przynieść pewne, stanowcze, usprawiedliwienie swego ojca!

Niestety! jakże kruche są tryumfy ludzkie!... jak daleko od ust do puharu!...

Po tylu wstrząśnieniach, oswobodzony ostatecznie od tylu strapień, zabrałem Maryusza na obiad do jednej z najsławniejszych restauracyj. Piliśmy szampana. Maryusz szalał, ja mu pomagałem. Sądzę nawet, że mieliśmy oba nieco w głowie wychodząc z restauracyi.

Postanowiliśmy spędzić wieczór w teatrze, poprostu, aby rozerwać się w tej gorączce niecierpliwości, która nas pożerała.

Lecz przedtem, ulegając nie wiem jakiemu instynktowi przezorności, a jeżeli kto woli, przeczuciu, chciałem się zapewnić, czy nie zaszło nic nowego w czasie naszej nieobecności i kazałem fiakrowi, żeby nas zawiózł do domu.

— Bogu niech będą dzięki! — zawołał mój służący otwierając mi drzwi z miną wystraszoną — zaczynałem się obawiać, że pan nie wróci aż w nocy!

— Cóż się stało?

— Ktoś z agencyi Parpaing.... czeka w gabinecie pana.

Zadrżałem, oprzytomniały nagle. Zdawało mi się, jakby sufit walił się na mnie. Jednym skokiem znalazłem się w gabinecie.

Stanął przedemną kelner hotelowy.

Był to nasz człowiek z hotelu „des Deux Ameriques“.

— Ach! panie! — jęknął — przepraszam... ale bardzo się pan spóźnił!

— Co się dzieje? — prędko, prędko, proszę mi powiedzieć!

— Spojrzał na zegar.

— Och! teraz już nic nie pomoże się spieszyć.... na nieszczęście, mamy dość czasu.... ostatni pociąg już odjechał!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wódź kul z karabinów maszynowych i piechoty sprzymierzonych, która nie ustępuje ani na krok przed tymi przeciwatakami.

Na rozmaitych miejscach, gdzie opór rossyjski był szczególnie zacięty, przy posuwaniu się naprzód mijano całe pola poległych nieprzyjacielskich żołnierzy.

W Karpatach odbywa się bez przeszkód marsz naprzód w zdążających w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim dolinach górnego Seretu, Suczawy i Mołdawy. Osiągnięto wzgórza Dolnito na zachód od Fundul-Moldovi.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 30 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 30 lipca:

(Wschodnia widownia wojny).

Grupa Boehm-Ermolliego: Siły rossyjskie trzymają się na wzgórzach na wschód od rzeki granicznej Zbrucza, przez którą w kilku miejscach mimo gwałtownego oporu przeprawiliśmy się, a do której dywizya nasza na południe od Skały dotarły. Na północnym brzegu Dniestru zyskaliśmy na terenie za Korolówką. Między Dniestrem a Prutem nieprzyjaciel ponownie stawił zaciekły opór, ale na południe od Zaleszczyk atakami odparto go dalej wstecz.

Front Arcyksięcia Józefa: Wzdłuż Czeremoszu nieprzyjaciel broni się jeszcze na wschodnich wzgórzach nadbrzeżnych. Atak nasz między Załuczem a Wyżnicą postępuje dalej. W dolinie Suczawy nasze wojska idą na Seletyn. Także na wschód od doliny górnej Mołdawy walcząc posuwamy się naprzód.

Grupa Mackensena: Pomyślne natarcia dały nam kilkuset jeńców na północ od Foksani i u ujścia Rimnicul.

Front macedoński: Nic ważnego.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojska Następcy Tronu bawarskiego ks. Ruprechta: Pod paraliżującem działaniem naszej obrony, trwającej dalej i spotęgowanej także w nocy, czynność bojowa artyleryi nieprzyjacielskiej na polu bitwy we Flandryi wczoraj do południa była mała. Dopiero później znowu wzmogła się, ale nie dosięgła siły i rozmiarów dnia poprzedniego. Na wybrzeżu i w odcinku Het Sas trwała dalej walka ogniowa i także w nocy była gwałtowna. Kilka angielskich oddziałów wywiadowczych, posuwających się przeciw naszej trzeciej linii, odparto.

Grupa wojska niemieckiego Następcy Tronu. Na Chemin des Dames wczoraj kierownictwo francuskie znowu próbowało wielkiego ataku na froncie szerokości 9 klm., wprowadzając świeżo do boju przynajmniej trzy dywizye. Po ogniu nieustającym rano nieprzyjaciel ruszył do ataku kilkakrotnie od Cerny do Góry Zimowej pod Craonne. Nasze wypróbowane w walce dywizye wszędzie odparły go ogniem i kontratakiem. Kilkakrotnie wypróbowany pewien pułk piechoty nadreńsko-westfalski sam odparł cztery ataki. Wieczorem nieprzyjaciel na południe od Ailles po całodziennym ogniu przygotowawczym ponowił atak jeszcze dwa razy, ale i te natarcia spełzły na niczem. Wielkie ciężkie straty bez wszelkiego powodzenia znamionują ten dzień walki.

W walkach napowietrznych Francuzi utracili 10 samolotów. Por. R. v. Tutschek zestrzelił 21 z rzędu samolot.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

Biuro Wolffa donosi: Bitwa artyleryj we Flandryi, w której obustronne artylerye walczą o przewagę, szalała także w dniu 29 lipca z największą zaciętością. Wysunięte naprzód stanowiska są po części zamienione w pola wyrw a stanowiska bateryj są otoczone dołami wyżłobionymi przez wybuchające pociski. Ciężki ogień zwraca się dniem i nocą na drogi i ścieżki prowadzące do stanowisk, oraz na schowki, a także i w głąb obszaru położonego poza stanowiskami. Przeciwdziałanie niemieckie dotychczas nic nie utraciło ze swej siły, mimo zasypywania granatami wszelkich kalibrów aż do 38 centymetrowych i mimo obfitego stosowania gazów, i zwalcza nieprzyjaciela z powodzeniem,

Dnia 29 lipca musiała artylerya angielska urządzić pauzę dla odpoczynku, który trwał aż do południa. Baterye angielskie usiłują często ukryć się przed działaniem bateryj niemieckich przez otaczanie się nieprzejrzystymi gazami.

Próba ostrzeliwania niemieckich bateryj nadbrzeżnych od strony morza i zmuszenia ich w ten sposób do milczenia, nie udała się. Angielskie monitory i łodzie torpedowe, które usiłowały się zbliżyć do wybrzeża, zostały odpędzone po krótkiej walce ogniowej. Na długim froncie od wybrzeża do Lille zaczynają się zarysowywać ogniska ataków piechoty, których należy oczekiwać w najbliższym czasie. Szczególnie gwałtownym był angielski ogień nieustający między Het Sas a Wieltje. Wszystkie poważniejsze ataki, jakie Anglicy w tem miejscu przedsięwzięli w dniu 29 lipca i dnia 30 lipca, nie udały się i atakujący ponieśli znaczne straty. Podobnie nad wybrzeżem były walki artyleryi bardzo gwałtowne. Anglicy codziennie ponawiają tu próby naprawienia mostów nad Izerą i kanałem Nieuport, które jednak ogień niemiecki zawsze udaremnia. Na reszcie frontu zachodniego przyszło do walk piechoty i patroli koło Holluch, Lens i Saint Quentin.

Francuzi próbowali poprzeć przygotowujący się atak angielski we Flandryi przez silne natarcie na froncie Aisne, które jednak marnie się nie udało. W ciągu dnia 29 lipca Francuzi na całym froncie od Forby do wzgórza Zimowego atakowali zawsze nadaremnie. Pierwsze ataki złamał o godz. 6 wieczorem ogień działowy i przeciwatak. W ciągu przedpołudnia Francuzi jeszcze kilka razy ruszali naprzód w gęstych falach, które zostały po większej części odparte znakomicie wymierzonym ogniem zamykającym dostęp albo też w walce z bliska. Dalszy atak francuski, nastąpił o godzinie 8 wieczorem, jednak nie był uwieńczony lepszym skutkiem. Jeszcze raz rozpoczęli Francuzi ogień nieustający i podwyższyli napięcie swego ognia artyleryjskiego aż do godziny 11 w nocy. Jednakże siła atakowa dywizyj francuskich została złamana. Pod niemieckim ogniem niszczącym ataki francuskie nie mogły się już rozwinąć. Na licznych miejscach nie zdołali już Francuzi swej piechoty nakłonić do atakowania, a tam, gdzie ona rozpoczęła atak, utknął on wkrótce. W gradzie ołowiu niemieckich karabinów maszynowych i szrapneli odpływały fale atakujące francuskie do swoich rowów.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 30 lipca wieczorem:

We Flandryi także i dziś była szczuplejsza czynność nierzyjacielskich artyleryj, niż w dniach ostatnich.

Znaczne części naszych korpusów po walce stoją na ziemi rossyjskiej na wschód od Zbrucza. Po obu stronach Dniestru i Prutu zostały straże tylne nieprzyjaciela odrzucone w kierunku wschodnim. W odcinku Mesticanesti cofają się Rossyanie w kierunku północno-wschodnim.

Cesarz Wilhelm na froncie wschodnim.

Cesarz Wilhelm bawił wczoraj na froncie litewskim, odwiedził wojska zwycięskie w bitwie obronnej przeciw atakowi między Smorgoniami a Krewem, oraz wyszczególnił pomorski pułk obrony krajowej nr. 2 za jego wybitną postawę w bitwie, w której odparł sam 14 pułków rossyjskich, przyjmując godność szefa tego pułku. Cesarz nadał temu pułkowi miano pułku imienia Króla Wilhelma. Komendant tego pułku otrzymał od Cesarza order *pour le merite.* Wielu dzielnych wojowników tego pułku otrzymało żelazny krzyż z rąk Cesarza.

Z Konstantynopola telegrafują: Cesarz niemiecki d. 25 b. m. zwiedził wojska tureckie w Galicyi i wyraził się nader pochlebnie o znakomitej ich czynności, zwłaszcza podczas ostatniej ofenzywy, jakoteż o panującym wśród nich porządku i karności. Cesarz niemiecki nadał 50 oficerom i 200 żołnierzom medal wojenny.

Sukces walk napowietrznych.

Biuro Wolffa donosi: Od początku wojny tj. od dnia 1 sierpnia 1914 do 1 sierpnia 1917 zostało zestrzelonych 2289 samolotów nieprzyjacielskich, niemieckich zaś 683. Dalej zestrzelono 168 nieprzyjacielskich balonów na uwięzi i 3 nieprzyjacielskie balony do sterowania, Jeżeli przyjmiemy koszt samolotu na 75.000 marek, a koszt balonu na uwięzi na 18.000 marek, zaś koszt balonu do sterowania w sumie $^3/_4$ miliona marek, to wartość zestrzelonych od początku wojny nieprzyjacielskich samolotów, balonów na uwięzi i balonów do sterowania wyniesie 175,830.000 marek.

Komunikat turecki.

Z 29 lipca. Na prawem skrzydle frontu kaukazkiego odparto natarcie oddziału nieprzyjacielskiego w sile 50 ludzi przeciw tureckiej placówce.

Front synajski. Dnia 27 b. m. całogodzinny gwałtowny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej przeciw frontowi pod Gazą poczem piechota angielska ruszyła naprzód przeciw centrum frontu. Nieprzyjaciela, który w jednem miejscu wtargnął, kontratakiem znowu odparto. Pozostawił on kilku poległych i karabin maszynowy na pobojowisku. Zresztą atak w zupełności odparto. Dzień 28 b. m. był stosunkowo spokojny.

Komunikat bułgarski.

Z 29 lipca. Na całym froncie macedońskim słaby ogień działowy, który tylko miejscami był silniejszy. W różnych punktach pomyślne dla Bułgarów zwiady. Nieprzyjacielskie okręty wojenne z zatoki Orfano ostrzeliwały bułgarskie stanowiska u ujścia Strumy, ale je ogniem działowym odpędzono. Pod Mahmudią i Tulceą ogień karabinowy.

Na morzu.

Biuro Wolffa donosi: Dnia 26 b. m. zatopiła jedna z naszych łodzi podwodnych strzałem torpedowym w Kanale angielskim krążownik angielski o czterech kominach klasy „Diadem“, pojemności 11.150 tonn, który był chroniony przez kontrtorpedowce.

W Kanale angielskim zatopiono 20.500 tonn brutto, w tem 4 uzbrojone naładowane parowce i dwa żaglowce angielskie z węglem w drodze z Anglii do Francyi. W obszarze zamkniętym naokoło Anglii 23.000 tonn.

Japoński *attaché* wojskowy doniósł do Londynu, że okręt japońskiego oddziału marynarki na morzu Śródziemnem ostrzeliwał nieprzyjacielską łódź podwodną. Peryskop został zdruzgotany. Po ostrym pościgu okręt japoński jeszcze raz wykonał pomyślny atak i niewątpliwie (?) zniszczył łódź podwodną.

Do *Nouvelliste de Lyon* telegrafują z Vigo: Parowiec francuski „Sturiano“ koło przylądka Finisterre osiadł na mieliźnie i natychmiast zatonął.

Agencya Havasa donosi pod datą 27 lipca: Rano dnia 26 lipca zauważyli strażnicy celni na wybrzeżu w Pas de Calais, w oddaleniu około 500 m. od brzegu, przedmiot unoszony przez morze. — Poznali oni wkrótce, że była to blisko 50 m. długa łódź podwodna, która osiadła na płytkiem miejscu. Sztab i załoga łodzi podwodnej poddały się. Załoga przedtem pootwierała jednak wentyle w łodzi i podłożyła ogień tak, że zdaje się łódź z powodu ciężkich uszkodzeń nie nada się już do użycia. Zadaniem tej łodzi było kładzenie min na wybrzeżu angielskiem i francuskiem.

Admiralicya angielska ogłasza: Jedna z naszych łodzi podwodnych, patrolujących na morzu Północnem, zajęła dnia 27 lipca parowiec niemiecki „Batavier II.“ i wysadziła na pokład tego okrętu załogę zajmującą go, gdy własna jego załoga opuściła okręt „Batavier II.“. Ponieważ jednak okręt był od naszego ognia uszkodzony, nie można było go odprowadzić do jednego z portów i zatopiono go.

Holenderska Ag. tel. komunikuje: 27 lipca po południu na zachód od Vexel angielska łódź podwodna „E 55“ przytrzymała parowce „Batavier 2“ i „Zeemeuw“, które niedawno były sprowadzone do Zeebrügge, i umieściła swoją załogę na obu okrętach w zamiarze skonfiskowania ich. Stało się to jawnie na wodach holenderskich, gdyż załoga konfiskacyjna w chwili zbliżenia się torpedowców holenderskich, cofnęła się. Na okręcie „Batavier 2“ prawdopodobnie pootwierano wentyle, tak, że okręt zatonął. Statek „Zeemeuw“ prawdopodobnie będzie sprowadzony do Amsterdamu. Słychać, że Anglicy część załogi statku „Batavier 2“ wzięli do niewoli.

Oświadczenie Churchilla.

W mowie wygłoszonej w Dundee powiedział minister amunicyi Churchill: W przyszłym roku będziemy mieli granaty, działa, tanki i samoloty w niebywałej ilości, będziemy walczyli, nie odsuniemy na bok nagrody, którą żołnierze nasi prawie już zdobyli, w chwili, w której możemy ją uchwycić. Nie walczymy o zdobycz, lub z zemsty, ale chcemy decydująco pobić Prusaków. Wytrwamy do odniesienia niezaprzeczonego zwycięstwa, którego następstwem będzie, że naród niemiecki straci zaufanie do swego systemu rządowego i do swych rządzących. Spełnimy obowiązki względem naszych sojuszników. Chcemy pewnego, niezaprzeczonego zwycięstwa na rzecz zasad sprawy, o którą walczymy, mniej nie chcemy.

Syam w wojnie.

Z Wiednia telegrafują: Wypowiedzenie wojny przez Syam Austro-Węgrom podano do wiadomości c. i k. Rządu w formie noty. Uzasadniono w niej wypowiedzenie wojny tem, że rząd syamski nie może nadal taić przed sobą faktu, iż Austro-Węgry mimo protestu Syamu, wręczonego dnia 1 kwietnia 1917, w dalszym ciągu stosują metody wojny, które sprzeciwiają się zarówno wszelkiemu uczuciu humanitarnemu, jakoteż przyjętym ogólnie zasadom (! ?)

Ruch pokojowy w Anglii.

Na niedawnej konferencyi przyjaciół pokoju w Leeds uchwalono urządzić Rady przedstawicieli robotników i żołnierzy na wzór rossyjski. Jedna z tych Rad próbowała w sobotę po południu w kościele bractwa w Southgate (przedmieście Londynu) odbyć zgromadzenie. Przygotowania poczyniono całkiem potajemnie: ale 3 różne grupy, które urządzały patryotyczne manifestacye, po bójce z policyą, pod przewództwem żołnierzy z chorągwiami wtargnęły do budynku. Odbyto zgromadzenie i zmuszono wysłanników Rady do wysłuchania stojąc hymnu narodowego. Gdy wysłannicy w końcu wychodzili ze zgromadzenia, tłum obrzucił ich błotem. Pewien człowiek z pokrwawioną twarzą uciekł do wozu meblowego, ale żołnierze wyciągnęli go ztamtąd i poważnie go poturbowali, wreszcie policya zdołała go wyratować. Czterech posłów rossyjskiej Rady robotniczo-żołnierskiej miało uczestniczyć w zgromadzeniu, ale zamiast tego wyjechali oni do Paryża. Wnętrze kościoła podczas zaburzeń doznało ciężkich uszkodzeń. Grad kamieni padał przez okna na uczestników, zerwano rurę wodociągową i oblano zgromadzonych wodą.

Podobne zgromadzenie w New Castle również wywołało zaburzenia. Obecni na zgromadzeniu żołnierze i marynarze nazwali wszystkich którzy pragną pokoju, zdrajcami. W New Castle przyjęto rezolucyę, witającą rewolucyę rossyjską, ale autor rezolucyi powiedział, że nie jest za pokojem za wszelką cenę. Ma on dwóch synów na froncie. Trzeba wspierać wszelkimi środkami walczących. Dalsza rezolucya, nakłaniająca zgromadzenie posłów, robotników i żołnierzy do działania na rzecz pokoju, wywołała gwałtowne zaburzenia. Deputacya wojsk kolonialnych, która w pobliżu odbyła zgromadzenie, szturmowała trybunę. Powiewając chorągwiami wojskowi ci wtargnęli do budynku i przewrócili stół i trybunę. Wywiązała się formalna walka. Policya nie mogła stłumić rozruchów. Zgromadzonych rozpędzono, poczem ci, którzy wtargnęli, odśpiewali hymn narodowy.

Grecya w okowach czwórporozumienia.

Konferencya sojuszników uchwaliła w sprawie obszarów Grecyi, obsadzonych obecnie wojskowo, co następuje: Francya, Anglia i Włochy równocześnie w przeciągu najkrótszego czasu zniosą obsadzenie wojskowe, dokonane pod przymusem na obszarze starej Grecyi, Tessalii i Epiru. Obsadzenie trójkąta, który tworzą droga do Santi Quaranta i granica Epiru, na razie w interesie bezpieczeństwa będzie utrzymane nadal z zastrzeżeniem układu włosko-greckiego o przywróceniu administracyi cywilnej pod powagą komisarza greckiego. Francya, Anglia i Włochy podczas wojny zatrzymają podstawę wojskową i morską na wyspie Korfu, która pozostaje pod zwierzchnictwem Grecyi.

Rossyjska anarchia.

Korespondencya Nord-Sued donosi z Petersburga: Zdaje się, że nowy rząd otrzyma zabarwienie mieszczańskie. Kierunek kadetów będzie reprezentowany przez żywioły z Moskwy. Portfel wojny i marynarki przejdzie w ręce socyalistów. Sztokholmski biuletyn Rady robotniczo-żołnierskiej sądzi, że nowy rząd koalicyjny będzie się składał z pięciu przedstawicieli sfer mieszczańskich i pięciu przedstawicieli Rady robotniczo-żołnierskiej. Większość przedstawicieli mieszczańskich będzie wzięta z szeregów radykalnej demokratycznej partyi postępowej, do której przyłączył się także minister Nekrasow.

Dalej donosi Biuletyn Rady robotniczo-żołnierskiej, że socyalny-demokrata Solników został zamianowany zastępcą ministra spraw wewnętrznych, oraz, że zadaniem jego będzie reorganizacya departamentu spraw wewnętrznych, w którym biurokracya, mimo rewolucyi, szaleje dalej dawnym torem.

Rząd tymczasowy zażądał od Rady robotniczo-żołnierskiej w Kronsztadzie wydania bolszewików Rochala, Rozgolnikowa i Rennewa i zagroził, iż w przeciwnym razie nad Kronsztadem będzie zawieszona blokada. Dalsze telegramy donoszą o aresztowaniu Rochala, który będzie traktowany jako zwykły zbrodniarz.

Raboczaja Gazeta wyraża nadzieję możliwości porozumienia się z burżoazyą, jednak podobnie, jak cała prasa socyalistyczna, występuje przeciw taktyce Miliukowa. Prasa progresywistyczna żąda utworzenia rządu koalicyjnego.

Z Helsingforsu donoszą: Sejm finlandski odrzucił w trzeciem czytaniu

przedłożenie o pożyczce rossyjskiej w wysokości 350 milionów marek, a upoważnił Bank finlandzki do pożyczenia Rossyi jedynie 100 milionów marek w pieniądzach finlandzkich, względnie takiej sumy w walucie rossyjskiej.

W Peterburgu odbył się uroczysty pogrzeb kozaków, którzy zginęli podczas stłumienia ostatnich niepokojów. W pogrzebie wzięli udział członkowie rządu tymczasowego z Kereńskim na czele, ciało dyplomatyczne i deputacye wojsk garnizonujących w Petersburgu, deputacye stowarzyszeń, Rady robotniczo-żołnierskiej i t. d. Kereńskij wygłosił mowę na pogrzebie.

Z Warszawy.

Pisma warszawskie podają następujący komunikat Tymcz. Rady Stanu:

Pisma galicyjskie, a za niemi poznańskie podają tekst dwu odezw, wydanych rzekomo przez Tymczasową Radę Stanu do Legionistów zaprzysiężonych, oraz do tych, którzy przysięgi odmówili.

Pisma te zostały przez kogoś wprowadzone w błąd, gdyż Tymczasowa Rada Stanu odezw podobnych nie wydawała.

Niedola naszych jeńców w Rossyi.

Dziennik Polski (Petersburg) z lipca zamieszcza następujacy komunikat wydziału centralnego opieki nad Polakami jeńcami:

Oficerowie austryaccy z Kiereńska, gub. Penza, podają do wiadomości, co następuje; Artykuły spożywcze wolno kupować trzy razy tygodniowo i to określoną ilość mięsa i chleba — masła, mleka i jaj kupować nie wolno. Cukru, pomimo próśb i pytań, od dziesięciu miesięcy oficerowie nie dostają. Pomimo rozkazu gubernatora Penzy, by miejska Rada w Kiereńsku cukier wydała, ta sama Rada „odkazała się", motywując to tem, że cukier jest dla obywateli rossyjskich, nie zaś dla wrogów Austryaków. Wodę muszą opłacać po 1 rb. 40 kop. od osoby, pomimo to, że woda ta pochodzi z cuchnącej rzeki.

Zatem bez chleba, bez tłuszczów (świni kupić nie można) i bez cukru żyją oni tam na łonie braci russkich.

Nagle około połowy kwietnia b. r. na rozkaz wojeńskiego naczelnika milicyanci wojskowi i konwoje zebrali wszystkich oficerów austryackich, oraz ich służacych około 40 i zapędzili ich do „tiurmy", w której przebywało w tym czasie dwunastu pospolitych aresztantów.

Oficerowie, powołując się na międzynarodowe prawa, zaprotestowali przeciwko takiemu traktowaniu, uwłaczającemu ich honorowi, a uczynili to w ten sposób, że zamieszkali na podwórzu „tiurmy". W nocy wojeński naczelnik z kilku żołnierzami wezwał ich do wejścia do mieszkania, z zagrożeniem użycia przeciw nim broni. Oficerowie zostali całą noc na dworze.

Na drugi dzień po południu przyszedł tam praporszczyk z oddziałem wojska i po przeczytaniu im jakiegoś tam artykułu z gazety *Russkoje Słowo*, wezwał oficerów do wejścia w „tiurmę", oraz zapowiedział bezwarunkowe użycie broni, gdyż protest ten będzie traktowany, jako bunt.

Teraz nadszedł krytyczny moment, gdyż oficerowie odsłonili piersi bagnetom rossyjskich żołnierzy, a ci oczekiwali tylko rozkazu.

W ostatniej chwili wystąpił z oddziału żołnierzy ich deputat i wezwał oficerów po raz ostatni, aby, poniechawszy protestu, weszli do „tiurmy". Na to wezwanie wystąpił z grona oficerów ich deputat, nadporucznik Harasim, i jako delegat swoich kolegów, zażądał od delegata rossyjskich żołnierzy, słowa honoru, że ten postara się o komisyę, mogącą zbadać, czy mieszkanie w „tiurmie" odpowiada oficerom i że przypilnuje, aby telegramy, wysyłane przez oficerów do „Czerwonego Krzyża", rzeczywiście odeszły. Delegat żołnierski dał takie słowo honoru rossyjskiego żołnierza, a oficerowi weszli do „tiurmy". Mieszkanie w „tiurmie" obliczone na 72 aresztantów, musiało pomieścić 150 oficerów i około 40 ich służących. Mieszkanie to jest wilgotne, z oknami zakratowanemi, bez podłóg. Oficerowie, tam żyjący, mają mieszkanie, podwórze, łazienki i kuchnię wspólną z aresztantami.

Za kilka dni wywieziono stamtąd 43 Czechów, a w miesiąc później 20 Polaków na prywatne mieszkania.

— Tak mieszkanie, jak i warunki życia przy obecnej drożyźnie, są tak ciężkie, że oficerowie austryaccy Polacy i ich koledzy pozostali w „tiurmie" proszą, by ich przesłano gdziekolwiekbądźindziej i traktowano na równi z niemieckimi i węgierskimi oficerami, rezygnują oni bowiem z ulg, przysługujących „braciom Słowianom".

KRONIKA.

Lwów, 31 lipca 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warstatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.

Środa (1 sierpnia):

Piotra w Okowach. — Makryny prep. — Bolisława.

Wschód słońca o godzinie 3·56 rano, zachód słońca o godzinie 7·05 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 25 Cel

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** Pp. Henryk Juliusz Jan Wachtel rodem ze Lwowa, Eugeniusz Botwid Majewski rodem Jarosławia i Zygmunt Karol Józef Morwitz rodem z Ustrzyk, uzyskali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

— **O nowem wydaniu urzędowych kart polowych i o użyciu kart polowych prywatnego nakładu.** Stosownie do rozporządzenia Ministerstwa handlu z 27 czerwca 1917 l. 20.270 P. r. roku 1917 oznajmia się galic. Urzędom pocztowym, że od 1-go sierpnia 1917 należy używać do armii w polu tylko kart polowych z siwego papieru, natomiast karty od armii w polu, pozostają niezmienione to jest będą miały kolor różowy.

Od 1-go sierpnia 1917, wolno będzie wprawdzie nadal używać także kart polowych prywatnego nakładu, ale tylko wówczas, jeśli one tak co do koloru, jak i pod względem rozmiaru i druku, w zupełności odpowiadać będą kartom rządowego nakładu. Karty polowe, nie odpowiadające tym wymogom, nie są dopuszczalne i wykluczone będą z transportu.

— **W sprawie soli.** Rezolucyą z roku 1907 wezwała Rada Państwa c. k. Skarb, ażeby w Galicyi i Bukowinie umożliwił sprzedawanie na całym obszarze tych krajów soli opakowanej jakiegokolwiekbądź rodzaju, kamiennej, czy topkowej, po 20 groszy za 1 kg. bez względu na oddalenie od miejsca produkcyi, czy siedziby głównego składu. Opartą na tych zasadach organizacyę sprzedaży soli wprowadził w życie Wydział krajowy w lipcu 1908. Najwybitniejszą cechą i zaletą tej organizacyi była jednolita cena, ułatwiająca kontrolę nad sprzedażą ze strony samej ludności. Czasy wojenne i idąca za niemi konieczność wprowadzenia oszczędności we wszystkich dziedzinach gospodarstwa państwowego, zniewoliły c. k. Ministerstwo skarbu do odjęcia Wydziałowi krajowemu bonifikacyi, którą mu dotychczas dla umożliwienia utrzymania owej jednolitej ceny wypłacano z całem zrozumieniem interesów kraju. Wobec pozbawienia Wydziału krajowego tej bonifikacyi, a jeszcze bardziej z powodu wzrastających z dnia na dzień kosztów dowozu i robocizny, oraz podwyższenia taryfy kolejowej, zmuszony jest Wydział krajowy ustanowić ceny soli wyższe od dotychczasowych z pominięciem niestety aż do powrotu prawidłowych stosunków zasady jednolitości. Od tej pory zależeć będzie wysokość ceny soli w drobnej sprzedaży od miejsca, w którem ją konsument nabywa i tak ta sama odmiana soli

a) najtańszą będzie w składach krajowych zastępstw sprzedaży soli założonych we wszystkich miastach i znaczniejszych miejscowościach kraju;

b) droższą będzie w filiach solnych, założonych przez krajowe zastępstwa sprzedaży soli w ich siedzibach;

c) najwyższą będzie we wszystkich filiach solnych po wsiach i miejscowościach, nieposiadających głównych składów soli.

Ceny za 1 kg soli zwykłej jadalnej, a więc soli kamiennej II-giej jakości i soli topkowej, wynosić będą przeważnie 26 groszy. Wyjątkowo cena ta wzrośnie może w miarę oddalenia i warunków komunikacyjnych do 31 gr. Mielona sól kamienna I. jakości (szybikowa) będzie kosztowała między 28 a 35 gr. za 1 kg, zaś najlepsza sól stołowa zbytkowna od 36 do 40 groszy.

O wysokości ceny soli w poszczególnych gminach zawiadamia Wydział krajowy wszystkie magistraty i zwierzchności gminne za pomocą okólników.

— **Ruch przejezdnych we Lwowie.** Z powodu oswobodzenia Galicyi wschodniej i zwycięskiego parcia wojsk sprzymierzonych naprzód, wzmógł się znacznie we Lwowie ruch przejezdnych. Bardzo wiele osób przyjeżdża codziennie do Lwowa ze świeżo oswobodzonych miejscowości, aby po ciężkich przejściach pod inwazyą rossyjską odetchnąć wreszcie niczem niezamąconą aftmosferą swobody.

Z drugiej strony spotęgował się ruch podróżnych do Lwowa z zachodnich stron Państwa. Mnóstwo osób zjeżdża, aby zasięgnąć informacyj i starać się o pozwolenie jazdy do miejscowości oswobodzonych. Uzyskanie pozwoleń takich jest połączone z trudnościami, ponieważ władze wojskowe nie mogą ich udzielić do podróży w tak zwany teren okupacyjny.

Do Lwowa przyjechało też w ostatnich kilku dniach wiele osób, które swego czasu wywiezione w głąb Rossyi, wróciły wskutek zmienionych rewolucyą stosunków, do Galicyi wschodniej, przebyły szczęśliwie okropne dni odwrotu rossyjskiego i po oswobodzeniu miejscowości przez wojska sprzymierzone wracają corychlej do stron rodzinnych.

Z miejscowości oswobodzonych zgłasza się też u władz wojskowych wiele mężczyzn do służby wojskowej i jeńców austryackich, którzy skorzystawszy z zamieszania w czasie odwrotu Rossyan, ukryli się w przebraniach cywilnych.

— **Miejskie biuro rozdawnictwa kart spożycia.** Z powodu stwierdzonych nadużyć w miejskiem biurze rozdawnictwa kart kontrolnych, zarząd miasta poczynił szereg zmian, które ułatwią stałą kontrolę w rozdawnictwie. Równocześnie wydano zarządzenia celem zdecentralizowania rozdawnictwa, co również powinno przyczynić się do uproszczenia manipulacyi i szybszego rozdziału między publiczność.

— **Z poczty polowej.** Z dniem dzisiejszym dopuszczony został pod ustanowionymi warunkami ruch prywatnych pakietów także do poczty polowej nr. 318 natomiast wstrzymany został takiż ruch do poczty polowej 618.

— **Starostwo zborowskie** urzęduje nadal w Pomorzanach, poczta w miejscu, aż do czasu uzyskania odpowiedniego pomieszczenia we właściwej siedzibie, co w swoim czasie będzie podane do publicznej wiadomości.

— **Handel łańcuchowy.** Do sklepu ze skórami Mendla Margulesa przy ulicy Słonecznej l. 22 przyszedł wczoraj majster szewski Arie Bodnar i chciał zakupić skórę boksową na dwie stopy. Kupiec Margules zażądał 12 kor., a gdy Bodnar zwrócił uwagę, że to cena za wysoka, Margules rzekł ze spokojem „bierz, bo skóra zaraz podrożeje na 15 koron". Gdy Bodnar wziął to za żart, Margules obstawał przy podwyższonej cenie 15 koron i dopiero na prośby Bodnara zniżył ją na 13 kor. 80 hal. Bodnar zapłacił cenę kupna, lecz w drodze powrotnej do domu, namyślił się, że sprawę należałoby oddać policyi. Tak się też stało. Bodnar przedstawił sprawę na inspekcyi policyjnej a wkrótce potem nastąpiło aresztowanie kupca i opieczętowanie sklepu. Margulesa zamknięto na razie w aresztach policyjnych i sprawa będzie oddana sądowi karnemu.

— **Nieszczęliwy wypadek.** Wczoraj w ul. Kopernika wóz elektryczny nr. 145 potrącił starszą kobietę nieznanego na razie nazwiska. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko potłuczoną do szpitala powszechnego. Przeprowadzone na miejscu dochodzenia wykazały, że motorowy nie ponosi winy nieszczęśliwego wypadku.

— **Kradzież pasów maszynowych.** W ostatnich miesiącach protokoły policyjne zanotowały szereg kradzieży pasów skórzanych, które amatorzy cudzej własności dzielą na odpowiednie części i sprzedają jako skórę na zelówki. Wczoraj po południu popełniono kradzież skórzanych pasów maszynowych w stolarni Hornunga przy ul. Szpitalnej, których wartość wynosi około 10.000 koron. Śledztwo policyjne w toku.

— **Matuzalowe lata.** Jak donoszą pisma poznańskie, we wsi gm. Śmiłowice na Kujawach mieszka staruszka gospodyni Kobusowa, licząca 110 lat. Cieszy się ona jeszcze dobrem zdrowiem, czego najlepszym dowodem jest, że czyta bez okularów i chodzi pieszo do kościoła parafialnego w Kruszynie, oddalonego o trzy kilometry.

— **„Muzeum"**, organ T. N. T. W. zeszyt za czerwiec pojawi się w tych dniach jako pamiętnik Zjazdu nauczycielstwa polskiego (członków T. N. S. W.) w Krakowie w dniu 27 maja b. r.

— **Zgon ks. Radolińskiego**. W Jarocinie w Księstwie Poznańskiem zmarł przed kilku dniami Hugon hr. Radolin-Radoliński w 77 roku życia. Zmarły był synem Władysława hr. Radolińskiego, uczestnika walk o niepodległość Polski. Wstąpiwszy w młodym wieku do służby państwowej, w rozmaitych epokach swego życia ważną odgrywał rolę na polu politycznem i dyplomatycznem. U dworu cieszył się wielkiem poważaniem. Cesarz Fryderyk III obdarzył go tytułem książęcym. Po jego śmierci był najpierw ambasadorem w Konstantynopolu, a następnie w Petersburgu i Paryżu. I obecny cesarz Wilhelm II odnosił się do zmarłego księcia z wielkiem zaufaniem. Później oziębiły się atoli stosunki między dworem a ks. Radolińskim, wobec czego porzucił on służbę państwową i przeniósł się na stały pobyt do swego Zamku jarocińskiego. Książę ożeniony był w pierwszem małżeństwie z Angielką, damą dworu cesarzowej Wiktoryi, matki cesarza Wilhelma II, w drugiem zaś z hrabianką Oppersdorffówną z Głogówka na Górnym Śląsku.

— **Zjazd nauczycieli ziemi piotrkowskiej.** Oddział częstochowski Stowarzyszenia nauczycielstwa w połowie sierpnia b. r. zwołuje do Częstochowy zjazd nauczycieli szkół średnich i elementarnych. Zjazd przedewszystkiem obejmuje ziemię piotrkowską, poza tem przybędą delegaci zarządu głównego Stow. nauczycieli z Warszawy, tudzież delegaci z innych miejscowości. Porządek obrad obejmuje tematy, tyczące się wewnętrznej organizacyi szkolnictwa i metodyki najważniejszych przedmiotów.

— **Tow. żeglugi na Wiśle.** *Deutsche Warschauer Zeitung* donosi: W tych dniach utworzono w Gdańsku Towarzystwo akcyjne żeglugi na Wiśle. Utworzenie tego towarzystwa ma wielkie znaczenie gospodarcze nie tylko dla Prus wschodnich (głównie Gdańska), ale i dla całej Polski.

Kronika zagraniczna.

* Najmłodszy generał. Król Jerzy V. angielski mianował dnia 1 lipca dotychczasowego pułkownika piechoty Freyburga generałem oraz oddał mu pod dowództwo pułk angielski w północnej Francyi. Generał Freyburg, urodzony w Nowej Zelandyi, jako syn rodziców Niemców, jest najmłodszym generałem w obecnej wojnie, liczy bowiem 28 lat. Odznaczył się we walkach na Galipoli, w Mezopotamii, wreszcie pod Arras. Otrzymał najwyższy order angielski wojskowy „Victoria Cross" (krzyż Wiktoryi) Tylko Bonaparte, Hoche i Marceau, trzej generałowie francuscy podczas rewolucyi, byli młodszymi wiekiem, gdy otrzymali rangę generalską.

* 40.000 lekarzy amerykańskich w Europie. *Le Journal* donosi: M. Roosevelt wygłosił w Nowym Jorku podczas zgromadzenia „American Medical Association" przemówienie, podczas którego z naciskiem podkreślił konieczność wysłania do Europy 40.000 lekarzy i chirurgów. Wśród przepełnionej sali były prezydent republiki amerykańskiej zwrócił się w wymownych słowach do profesorów i szefów klinik i oddziałów, błagając tychże o wpłynięcie na młodych lekarzy, by się udali do armii. Zgromadzenie zakończyło przemówienie M. Mitschel'a burmistrza Nowego Jorku, który złożył hołd szczytnej roli lekarza w obecnej wojnie.

* Wybuch w składzie granatów. Paryski *Temps* donosi: Skład granatów w Mitry Claye w departamencie Sekwany i Marny wyleciał w powietrze w nocy z dnia 25 na 26 lipca. Pożar w tym składzie szerzył się od dwóch dni. Nie zdołano przeszkodzić przerzuceniu się pożaru na sąsiednie baraki. Łunę widziano w Paryżu odległym o 25 km., a także słyszano detonacye wybuchów.

* Major prasowy w wojsku amerykańskiem. Naczelny wódz wojsk amerykańskich we Francyi generał Pershing zamianował dziennikarza Palmera majorem i wcielił go do swego sztabu, chcąc w ten sposób związać ściśle prasę amerykańską z wojskiem.

Notatki literacko-artystyczne.

E. Romer. „Ilu nas jest!" Kraków. 1917. Nakład księgarni G. Gebethnera i Spółki.

(*z. s.*) Autor powyższej cennej pracy, opartej na krytycznie ścisłem badaniu, wypowiada z naciskiem przekonanie, że niema spisu ludności, któryby się nie dokonywał na podstawie pewnej doktryny politycznej. Że zaś ta w dwóch zaborach, była nam wrogą, a uwidoczniane przez nią w spisach liczby są fałszywe, stwierdza E. Romer szeregiem zestawiań cyfr, objętych urzędowemi spisami, a przeczących sobie wzajemnie, więc pozwalających wyprowadzać niezgodne z niemi wnioski. Jakkolwiek zaś mniema „że prostując ścieżki wiadomości o nas samych na naszej własnej ziemi", nie zdołał „uchylić wszystkich produktów stosowanej do nas polityki spisowej, a mroczność problemu rośnie, gdy całokształt jego objąć chcemy" — to jednak „nie uchyla się od próby odpowiedzi zupełnej na pytanie: ilu nas jest?" Odpowiedź jego brzmi w sposób następujący. W zaborze rossyjskim w 1910 roku mieszkało Polaków w granicach Polski z 1772 roku 15,150.000; w sąsiednich powiatach Kurlandyi i we wnętrzu Rossyi 380.000; razem zatem 15,524.00. W zaborze pruskim mieszka w sześciu regencyach 4.000.000; w sąsiednich powiatach regencyi wrocławskiej i gąbińskiej, w Westfalii i Nadrenji, oraz rozproszonych po całej Rzeszy 761.000; razem więc w Niemczech 4,761.000. W Galicyi i na Śląsku cieszyńskim 4,110.000; w sąsiedniej Bukowinie, Spiżu i Orawie, jakoteż rozproszonych po państwie 224.000; razem w Austro-Węgrzech 4,334.000. Na emigracyi, przyjmuje autor prawdopodobnie zbyt niską, lecz trudno dającą się ściślej oszacować liczbę 2,000.000, ogólna zatem suma na rok 1910 wypadnie tedy 26,619.000, lecz z uwzględnieniem naturalnego wzrostu, na rok 1914, rozpoczynający wielką wojnę, dojdzie do 28,324.000. Suma ta, oznaczona „na podstawie bardzo ostrożnych oszacowań i zapewnie nie oczyszczona ze wszystkich śladów polityki spisowej". Po Rossyanach, Niemcach, Anglikach, Francuzach i Włochach i jesteśmy zatem w Europiem szó-

stym narodem. Inne w porównaniu z nami są liczebnie znacznie słabsze. — Zwracamy tu jeszcze uwagę na dwie ważne prace tegoż samego autora, a mianowicie; na wydany w dniach ostatnich w albumowym formacie przez krakowską księgarnię G. Gebethnera i Spółki „Rocznik polski“, wypełniony tablicami statystycznemi, a uzupełniający geograficzno-statystyczny „Atlas polski“ Romera, oraz na książeczkę, noszącą tytuł „Polska ziemia i państwo“, omówienie której w dziennikarskiej wzmiance, pomieściłby się nie dało, zwłaszcza, że potrzebuje sprawozdawcy-specyalisty, jakim w tym zakresie, nie jest kreślący „bibliograficzne notatki“.

Kazimierz Tetmajer. „On“. Z ilustracyami A. Piotrowskiego. Kraków. Nakład księgarni J. Czerneckiego.

(*z. s.*) Jest to interesujące opowiadanie o „olbrzymim czarnym niedźwiedziu, urodzonym i uchowanym w Ciemnosmereczyńskim boru pod Hrubym Wierchem“ w Tatrach, który wyrządziwszy wiele krwawych szkód w stadach owiec, po walce z bykiem, śmiało stawiającym mu czoło, uległ w końcu, chwycony za nogę przez zastawione nań żelaza, nie poddał się jednak jeszcze, broniąc się długo i zawzięcie, aż padł śmiertelnie ugodzony ciężką góralską maczugą. Ładnie wydaną książkę zdobią wyborne rysunki piórkowe Antoniego Piotrowskiego.

Macierz Polska: Jako nr. 99 Biblioteki Macierzy Polskiej wysyła książeczka profesora Uniwersytetu lwowskiego dr. Włodzimierza Łuskasiewicza p. t „Objawy i przebieg chorób wenerycznych, z 7 rycinami“. Jest to wykład wygłoszony w powszechnych wykładach uniwersyteckich. Broszura liczy stron 40, cena 30 hal.

Z Teatru miejskiego donoszą: Jutro po dłuższej przerwie wraca na repertuar ulubiona opera Offenbacha „Opowieści Hoffmana“ z udziałem Tadeusza Łowczyńskiego w tytułowej partyi, oraz pp. Brzeską, Marynowiczówną i Okońskim w innych głównych partyach. — Wielkie zainteresowanie budzi sobotnie przedstawienie „Żydówki“, a to ze względu na występ znanej śpiewaczki p. Ireny Zadora-Zbierzchowskiej, która w operze tej odtworzy partyę Racheli.

W dziale dramatu zapowiada repertuar teatralny na piątek wznowienie znakomitej komedyi Shawa pod tyt. „Pygmalion“, w której w roli tytułowej wystąpi p. Irena Solska. — W niedzielę po południu powtórzone będzie z udziałem p. Solskiej „Odrodzenie“, a w poniedziałek na liczne życzenia „Dyablica“, która wczoraj znów zapełniła po brzegi widownię teatru. W przygotowaniu jest rozgłośna komedya Lengyela „Tancerka“, w której p. Solska ma świetny popis jako tytułowa bohaterka.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę o godzinie 7·30 wieczorem „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 5 obrazach Offenbacha. Występ Tadeusza Łowczyńskiego. — We czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach Kalmana. — W piątek o godzinie 7·30 wieczorem (wznowienie) „Pygmalion“ komedya w 5 aktach Bernarda Shawa. Występ Ireny Solskiej. — W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ Fr. Bedlewicza, Ign. Manna i St. Tarnawskiego. W partyi tytułowej wystąpi Irena Zadora-Zbierzchowska. — W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Schönthana. Występ Ireny Solskiej. — W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem „Orfeusz w piekle“, operetka w 3 aktach Offenbacha.

Pierwszy strzał w wojnie światowej.

Dnia 23 lipca 1914 poseł austro-węgierski bar. Giesl przedłożył rządowi serbskiemu *ultimatum* z terminem do godziny 6 wieczorem dnia 26 lipca.

W Belgradzie już wiedziano, że nadejdzie *ultimatum*. Kryjomo drwiono sobie z tego. A jednak owo straszne *ultimatum* spadło na Belgrad, jak śmignięcie biczem.

Bawiłem właśnie w serbskiej stolicy — opowiada p. A. E. P. w *N. W. Journal* — widziałem kawiarnie natłoczone ludźmi i przepełnione ulice. Wszyscy czytali gazety, analizując tekst noty. A więc to było prawdą. Nigdy nie przypuszczano, by aż do tego doszło. W twarzach widać było przerażenie. Skwar gorącego lata układał się nad miastem duszną atmosferą.

W małym Zemlinie wszystko szło normalnym torem, gdy po drugiej stronie Dunaju coraz widoczniej brał górę niepokój. „Czy tylko Rossya nam pomoże?“ — słychać było głosy powątpiewania. Z odpowiedzią na to rząd serbski jakoś się nie kwapił. Może sam nie miał pewności.

Z dworca ciągnęły szeregi rezerwistów, zmierzając do koszar. Nikt ich nie witał radośnie. Wykwintni Belgradczycy, rozsiadali się na terasie kawiarń, zajęci sobą, nie przybyszami. Wielka kawiarnia „Moskwa“ była przepełniona elitą politykującego towarzystwa.

Dnia 25 rano nadeszła tęskno oczekiwana odpowiedź z Petersburga. Obejmowała przeszło 2000 wyrazów, a dała się krótko streścić w zdaniu: Nie pozostawimy was na lodzie! To pokrzepiło zwątpionych. Jeszcze o 9 rano mówiono sobie: „Trudna rada, musimy *ultimatum* przyjąć!“ — a już w trzy godziny później całe miasto gorzało animuszem wojennym. Tuż przed godziną 6 wieczorem zajechał Pasicz przed gmach poselstwa austro-węgierskiego w zwykłym stroju, miękkim kapeluszu — i wręczył bar. Gieslowi odmowną odpowiedź Serbów. W pół godziny później poseł z personalem przyjechał do Zemlina.

Pociąg, który go odwiózł, był ostatnim, jaki odszedł w stronę Węgier.

Dla nas, w Zemlinie, czytamy dalej, nastały trzy długie dni wyczekiwania. Miasto nie zmieniło jednak fizyognomii. Tylko żołnierze znikli z placu mustry. Zebrani w koszarach, w pogotowiu oczekiwali rozkazów.

D. 28 lipca Austro-Węgry wypowiedziały Serbii wojnę. Na wyspie Cygańskiej, koło mostu kolejowego i na brzegu Sawy leżeli nasi żołnierze gotowi do strzału. Po drugiej stronie podobnie czyhali Serbowie. Grupka oficerów i dziennikarzy stała na placu przed dworcem kolei żelaznych, czekając pierwszego strzału.

Nagle o godz. 12 min. 30 — jakiś łoskot. To Serbowie wysadzili most na Sawie. Równocześnie trzask kul karabinowych z tamtej strony. Porywa nas podniosłość tej chwili. Ogień karabinowy wzmaga się; zaczynają terkotać karabiny maszynowe, ba — i haubice. Serbom grad kul daje się we znaki; ustępują z mostu, którego część znaczna zostaje zachowana.

Walka wre na dobre dokoła Belgradu. Wśród jej piekielnego hałasu zajeżdża na stacyę pociąg; szybko wysiadają pasażerowie i po kilku minutach dworzec gasi światła, usypia w mroku nocnym. Tylko w biurze szefa stacyi pali się światło; tam urządzono stacyę opatrunkową, do której znosi się pierwszych rannych. Zwozi ich drezyna. O godzinie 2 przywożą zwłoki jakiegoś młodego kaprala — pierwszy poległy!

Wzmaga się ogień, coraz donośniej przemawiają działa. Przyciskamy się do wału, kule gwiżdżą nam nad głowami, nikt na to nie zważa. Zwolna od wschodu zaczyna świt przezierać, wyłaniają się kontury krajobrazu, zabudowań bliższych i dalszych.

Już przed sobą dostrzegamy na wodzie małe, szare statki — to nasze monitory. Dym wybiega z ich kominów i wije się w powietrzu. Czekają.

Po przeciwnej stronie zajaśniała zdala kula słońca. Na monitorach drgnęło życie. Ruszają. Płyną poza wyspę, naprzeciw Kalinegdanie. Nagle z dachu fortecy belgradzkiej wzbija się słup płomieni. Pierwszy zaraz strzał był celny. Potem pada granat po granacie. Serbowie z przeciwnej strony nie pozostają dłużnymi odpowiedzi. Wprawdzie ich działa jeszcze się nie ozwały, ale istne chmury kul karabinowych lecą ku nam z przeciwległego brzegu.

Wojna światowa rozpoczęła się....

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Powrót Najj. Pana.

Wiedeń, 31 czerwca. Najj. Pan dziś wrócił z podróży po Galicyi wschodniej.

Odznaczenia.

Złoczów, 31 lipca. Najj. Pan nadał komendantowi grupy wojska, generałowi-pułkownikowi Boehm-Ermolliemu krzyż komandorski orderu wojskowego Maryi Teresy, szefowi sztabu generalnego tejże grupy wojska, generał-majorowi Bardolffowi wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną i mieczami, pułkownikowi sztabu generalnego Karolowi Hummelowi order Żelaznej Korony II. kl. z dekoracyą wojenną i mieczami.

Złoczów, 31 lipca. Najj. Pan nadał marszałkowi polnemu ks. Leopoldowi Bawarskiemu wojskowy krzyż zasługi I. kl. z dekoracyą wojenną w brylantach, komendantowi armii południowej, generałowi kawaleryi hr. Bothmerowi wielki medal zasługi wojskowej na wstędze krzyża zasługi wojskowej.

Wiedeń, 31 lipca. Kwatera prasowa: Najj. Pan nadał zwycięskiemu komendantowi armii Kritkowi krzyż zasługi wojskowej I. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, a komendantowi korpusu gen. piechoty v. Csanudy oznajmił Najwyższe uznanie pochwalne.

Wiedeń, 31 lipca. Cesarz niemiecki nadał komendantowi grupy wojsk, generałowi-pułkownikowi Boehm-Ermolliemu liście dębowe do orderu *pour le merite*, zaś szefowi jego sztabu, generał-majorowi Bardolffowi order *pour le merite*.

Wiedeń, 31 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Najj. Pan nadał starszemu zarządcy w dobrach Arcyksiążęcych, Andrzejowi Chmielowi w Obszarze, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Mianowania w zarządach więzień.

Wiedeń, 31 lipca. P. Minister sprawiedliwości zamianował dyrektorami zakładu karnego, zarządców zakładu karnego Józefa Hermana w zakładzie karnym męskim w Stanisławowie, Stanisława Grossego w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, dyrektorem więzienia zarządcę więzienia Wacława Przybyla w Samborze, zarządcą zakładu karnego kontrolora zakładu karnego Ryszarda Taga w zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie.

Kanclerz Rzeszy w Wiedniu.

Wiedeń, 31 lipca. Ponieważ była konieczną zmiana dyspozycyi podróży Kanclerza niemieckiego, przybędzie on do Wiednia dopiero rano dnia 1 sierpnia. Pierwszy dzień swego pobytu w Wiedniu poświęci Kanclerz konferencyom z P. Ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem, u którego też będzie na obiedzie. Dnia 2 sierpnia uda się niemiecki Kanclerz w towarzystwie hr. Czernina do Najwyższego Dworu, gdzie będzie przez Najj. Państwo przyjęty na audyencyi i otrzyma zaproszenie na śniadanie.

Posunięcie do wyższej klasy rangi.

Wiedeń, 31 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: P. Minister sprawiedliwości posunął do VII. klasy urzędników państwowych lekarza zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie dr. Władysława Kopaczyńskiego.

Pożar na lotnisku w Aspern.

Wiedeń, 31 lipca. Wczoraj po południu srożył się na lotnisku w Aspern pożar, który zniszczył trzy z licznych hangarów. Samoloty nie poniosły skutkiem pożaru żadnej szkody.

Zgon inspektora bułgarskiej kawaleryi.

Wiedeń, 31 lipca. Wczoraj zmarł w jednem z wiedeńskich sanatoryów inspektor całej bułgarskiej kawaleryi generał Kolew, jeden z najgorętszych wielbicieli wybróbowanej w walkach kawaleryi austro-węgierskiej. Zmarł po krótkich cierpieniach na chorobę serca, której się nabawił w czasie wojny światowej.

Cesarz Wilhelm pod Rygą.

Berlin, 30 lipca. Cesarz Wilhelm wyjechał dziś z Mitawy łodzią motorową rzeką Aa na front i powitał wojska pod Rygą. Panują wielkie upały.

Kanclerz Rzeszy w Monachium.

Monachium, 31 lipca. *Korr. Hoffmanna* donosi: Kanclerz Rzeszy Michaelis wczoraj przed południem złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Hertlingowi i odbył z nim dłuższą naradę.

Daremne wysiłki Rossyan.

Bern, 30 lipca. Do *Temps* donoszą z Petersburga: Rossyanie urządzili teraz za Zbruczem nowy front. Odwrót 11 armii stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla armij 7 i 8, których odwrót jest nadzwyczaj trudny. Spodziewając się wielkiej bitwy w południowej części frontu rossyjskiego Hindenburg sprowadził 11 nowych dywizyj. Kereński postanowił przeistoczyć sztab generalny i okręg wojskowy petersburski. Chce powołać energicznych młodszych oficerów, którzy odznaczyli się zarówno na froncie, jakoteż demokratyczną organizacyą wojska.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia)	14 K
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września)	7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) . . .	2·40 K

Zamiejscowa:

rocznie	K 36 — h
półrocznie	K 18 — h
ćwierćrocznie	K 9 — h
miesięcznie	K 3 — h

„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	8 K
półrocznie	4 K
ćwierćrocznie . . .	2 K

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni .	1 K 50 h
miesięczni . .	— K 60 h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenie cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Pociągów pośpiesznych i osobowych we Lwowie.

Ważne od 1 czerwca 1917 aż do odwołania.

(Czas środkowo europejski).

(Od 1 czerwca do 15 września 1917 czas letni).

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:
Do Krakowa: **7·30**, 8·40†, 8.55, **3·10**, 6·05, 6·20, 9·55†, 10·10.
Do Złoczowa 8·20, 10·53, **2·30**, 7·13†. 11·30.
Do Stryja: 8·25, 4·55, 10·46.
Do Ławocznego: 7·20.
Do Sambora: 9·05.
Do Sianek: 8·45.
Do Rawy ruskiej 2·20*, 9·20, 4·44.
Do Sokala: **8·55**§, 8·10§§.
Do Jaworowa: 9·10**, 4·20.
Do Podhajec: 8·33, 3·00, 11·33.
Do Stojanowa: 12·13, 7·33, 3·15.
Do Chodorowa: 8·30, **2·30**, 11·10.

Do Lwowa dworzec główny przychodzą:
Z Krakowa: 10·05 **1·45**, 6·45, 9·00†, 9·15, 9·50†, 5·05, 5·20.
Ze Złoczowa: 5·52, 12·12, **2·20**, 5·15, 8·52.
Ze Stryja: 5·54, 9·35, 9·05.
Z Ławocznego: 7·10.
Z Sambora: 8·30.
Z Sianek: 10·15.
Z Rawy ruskiej: 6·42, 4·35, 8·18*.
Ze Sokala: **9·45**§§, 9·45§.
Z Jaworowa: 8·45, 3·48**.
Z Podhajec: 5·32, 1·40, 7·32.
Ze Stojanowa: 6·12, 1·00, 7·52.
Z Chodorowa: 6·45, 1·10, 8·10.

† Oznacza pociągi tylko dla wojskowych.
* Do Brzuchowic względnie z Brzuchowic.
** Do Janowa z Kleparowa, względnie z Janowa do Kleparowa.
§ Przez Rawę ruską.
§§ Przez Sapieżankę.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczorem do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

Pociągi wyżej wymienione kursują tylko warunkowo, o ile ich ruch z powodu zajęcia szlaków kolejowych przez wojsko będzie możliwy. W razie ewentualnego zastanowienia takiego pociągu, jakoteż przy opóźnieniu połączenia nie przysługuje podróżnym prawo żadania jakiegokolwiek odszkodowania.

DZIENNIK URZĘDOWY.

L. 12.185/Ad. (2113)

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 20 lipca 1917 L. 12.185/Ad. którem ustanawia się ceny maksymalne w drobnej sprzedaży moreli w świeżym stanie.

Na podstawie § 5 rozporządzenia c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności z dnia 10 lipca 1917 Dz. p. p. Nr. 289 zarządzam co następuje:

§ 1.

W drobnej sprzedaży wymienionych niżej gatunków owoców krajowego (nie zagranicznego) pochodzenia w świeżym stanie, nie wolno przekraczać następujących cen:

Gatunek owoców	Cena na targu				Cena poza targiem			
	w ilości poniżej 1 kg.		w ilości od 1 kg. do 5 kg.		w ilości poniżej 1 kg.		w ilości od 1 kg. do 5 kg.	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Morele								
1. pierwszego wyboru (pierwszej sorty) wielkie, bez plam i wad	3	26	3	20	3	28	3	24
2. drugiego wyboru (drugiej sorty) owoce średniej wielkości	2	62	2	56	2	64	2	60
3. drobne morele (na knedle)	1	80	1	74	1	82	1	78

Ceny rozumieją się za jeden kilogram zdrowego, świeżego towaru.

§ 2.

Przez drobną sprzedaż rozumie się sprzedaż konsumentom w ilościach poniżej 5 kg.

§ 3.

Ułamki półhalerzowe lub powyżej połowy halerza, które wynikną z obliczenia maksymalnej ceny za ilości mniejsze niż 1 kg. liczyć się mają za całego halerza.

§ 4.

Kto za morele krajowego pochodzenia w świeżym stanie żąda cen wyższych od cen maksymalnych ustanowionych tem rozporządzeniem, albo dozwala, by jemu lub komu innemu ofiarowano lub przyrzekano ceny wyższe od cen maksymalnych, karany będzie przez polityczną władzę powiatową aresztem od tygodnia do 6 miesięcy, o ile czyn karygodny nie podlega surowszej karze.

Obok kary aresztu może być nałożona grzywna do 10.000 kor.

Tej samej karze ulega także ten, kto do takiego czynu nakłania lub przy jego wykonaniu współdziała.

Równocześnie z nałożeniem kary można orzec utratę uprawnienia przemysłowego na zawsze lub na czas oznaczony.

Nadto w wyroku karnym można orzec na rzecz Państwa przepadek towaru do którego odnosi się karygodny czyn lub jego wartości przyczem obojętnem jest czy towar jest własnością sprawcy czy też nie.

§ 5.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kraków, dnia 20 lipca 1917.

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w. r.

Z. 110/15. W przechowaniu sądu tutejszego znajdują się przedmioty należące do niewiadomych właścicieli a mianowicie: 1. dywanik ścienny kolorowy, 2. kawałek kanwy z haftem ręcznym, 3. dzwonki z półszorkami. Wzywa się właścicieli tych przedmiotów, aby w przeciągu roku zgłosili się w tutejszym sądzie i swoje prawo własności wykazali, gdyż po upływie tego czasu zostaną te przedmioty w drodze publicznej licytacyi sprzedane a cena kupna wniesioną zostanie do kasy rządowej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Dobromil, dnia 20 lipca 1917. (3111)

Cg. I. 79/17 (1). Przeciw Piotrowi Czubie i Wiktoryi Czubowej z Laskówki delastowskiej których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Tarnowie przez Franciszka i Magdalenę Misiaszek z Laskówki delastowskiej pozew o 2825 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczona została I. audyencya na dzień 25 lipca 1917, o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw pozwanych Piotra i Wiktoryi Czuba ustanawia się pana dr. Kazimierza Munka, adwokata w Tarnowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Tarnów, 24 czerwca 1917. (3105 2—3)

Konkursa.

Praes. 13180/17. Celem obsadzenia posady radcy sądu krajowego wyższego przy sądzie obwodowym w Jaśle rozpisuje się konkurs z terminem do 14 sierpnia 1917. Podania o powyższą lub przy innym sądzie kolegialnym I. instancyi krakowskiego wyższego sądowego okręgu opróżnić się mogącą posadę radcy sądu krajowego wyższego wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do prezydym sądu obwodowego w Jaśle.

Prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego

Kraków, 27 lipca 1917. (3110 1—3)

Licytacye.

E. 648/16 (9). Na wniosek wspólnej Kasy sierocej c. k. sądu powiatowego cywilnego w Krakowie jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 19 września 1917 o godzinie 10 rano w tutejszym sądzie biuro Nr. 50, II. p. licytacya realności lwh. 32 gm. Rząska składającej się z parc. bud. lk. 15/2 z domkiem murowanym z przynależytościami, oraz parc. grunt. lk. 30/2 łąki, 32/2 roli, 30/4 ogrodu i 477 łąki łącznego obszaru 28 ar. 72 m. kw. Do tej realności należy jako przynależność prawo przejazdu, przechodu i przegonu przez parc. 30/3 i 30/8. Wartość szacunkowa tej realności wynosi: dom 800 kor., grunt 754 kor. 30 hal. Prawo przejazdu 100 kor. Najniższa oferta 1102 kor. 86 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. (3107 2—3)

C. k. Sąd powiatowy cyw. Oddział IX.

Kraków, dnia 26 czerwca 1917.

Amortyzacye.

T. 15/17 (1). Na wniosek Lejzora Weisa rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionych trzech legitymacyi powziątkowych na imię Lejzora Weisa wystawionych a to: 1. legitymacyi z daty Iwonicz, dnia 17 stycznia 1917 Nr. 4070 na kwotę powziątkową 942 kor. opiewającej, 2. z daty Iwonicz, 19 stycznia 1917 Nr. 407 na kwotę powziątkową 952 kor. opiewającej, 3. z daty Iwonicz, 19 stycznia 1917 Nr. 4081 na kwotę powziątkową 4453 kor. 60 hal. opiewającej: posiadacza wzywa się, ażeby w ciągu jednego roku od pierwszego ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej" w sądzie je okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu rzeczone legitymacye powziątkowe zostałyby uznane za nieważne i pozbawione skutków prawnych.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 2 lipca 1917. (3092 3—3)

T. IV. 1185/17 (2). Na wniosek Izydora Friedmana w Wiedniu przez adw. dr. Teichera we Lwowie zarządza się postępowanie celem umorzenia kwitu zastawniczego c. k. uprzyw. Banku hipotecznego we Lwowie Nr. 78296 na kwotę 60 kor. opiewającego, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tegoż kwitu, aby zgłosił swe prawa do sześciu miesięcy od daty tego edyktu. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu powyższy papier wartościowy jako pozbawiony znaczenia.

C. k. Sąd powiatowy S. I., Oddział IV.

Lwów, dnia 9 lipca 1917. (3102)

T. IV. 19/17 (2). Edykt. Na wniosek Gittli Schnall w Podleszanach zarządza się postępowanie celem umorzenia duplikatu książeczki wkładkowej Unii kredytowej, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Mielcu Tom I. stronica 134 Nr wkładki 126, na kwotę 1500 kor. i na imię Gittli Schnall i Józef Wand opiewającej która miała zaginąć i wzywa się posiadaczy tej książeczki, aby zgłosili swe prawa do jednego roku od daty tego edyktu. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu duplikat powyższej książeczki jako pozbawiony znaczenia.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, dnia 7 lipca 1917. (3104)

Spadki.

A. 463/16 (5). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Kasper Obrzud zmarł dnia 29 listopada 1916 w Romanowej woli z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Maryę i Waśka Obrzudów jako spadkobierców powyższego zmarłego których miejsca pobytu sąd nie zna wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. adw. dr. Schaffera w Ustrzykach. (3098 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, dnia 5 kwietnia 1917.

A. 39/17 (6). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Wasyl Frenkiewicz zmarł 6 lutego 1917 w Czarnej z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Michała i Fedia Frenkiewiczów jako spadkobierców powyższego zmarłego, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, sby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Michała Kota gospodarza z Czarnej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, 30 maja 1917. (3097 2—3)

Firmy.

Firm. 327/17 Oddz. A. I. 53. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru oddział A. wciągnięto, co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: dotąd: „Bracia Sperber, po niemiecku Gebrüder Sperber", odtąd: „Bracia Sperber, po niemiecku Brüder Sperber". Przedmiot przedsiębiorstwa: Sprzedaż bielizny. Wystąpił jawny spólnik Filip Sperber skutkiem czego powstała firma pojedyncza, a odtąd właścicielem jest Salomon Sperber który firmę podpisywać będzie w ten sposób, że pod osnową firmy „Bracia Sperber" po niemiecku „Brüder Sperber" wypisaną lub zapomocą pieczęci wyciśniętą, wypisze własnoręcznie początkową literę swego imienia oraz swoje nazwisko. Dzień wpisu: 30 czerwca 1917.

C. k. Sąd krajowy j. handl., Oddział II.

Kraków, dnia 27 czerwca 1917. (3036)

Firm. 103/17 Stow. II. 50. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 8 czerwca 1917 r. przy stowarzyszeniu: „Spółka oszczędności i pożyczek w Makowie", stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką następujące zmiany: Ustąpili: przełożony zarządu ks. Józef Guzik, zastępca przełożonego zarządu Wojciech Naleźny i członek zarządu Jan Guzik. Wybrani: przełożonym zarządu dotychczasowy członek zarządu Jan Kurowski, zastępcą przełożonego zarządu Jan Kowalski, solicytator notaryalny w Makowie, członkiem zarządu Józef Magiera, krawiec i właściciel realności w Makowie.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddz. II

Wadowice, dnia 8 czerwca 1917. (3009)

Firm. 74/17 Stow. III. 231. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Jasło. Brzmienie firmy: Składnica kółek rolniczych. Zmiana statutu tj. § 3 statuta rozszerzono ustępem e) oraz przyjmowanie wkładek oszczędności od członków. Data wpisu: 10 lipca 1917.

C. k. Sąd obwodowy, jako handl., Oddz. IV.

Jasło, dnia 7 lipca 1917. (3066)

Firm. 330/17 Stow. V. 110. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Targowisko k/Bochni. Brzmienie firmy: Spółka oszczędności i pożyczek w Targowisku k/Bochni, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. 1. Członek zarządu umarł: Andrzej Samek. 2. Członkiem zarządu wybrany: Mikołaj Stokłosa rolnik w Targowisku. Data wpisu: 30 czerwca 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handl, Oddz. II.

Kraków, dnia 27 czerwca 1917. (3087)

Firm. 75/17 Stow. II. 226. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kombornia. Brzmienie firmy: Spółka oszczędności i pożyczek, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. 1. Członkowie wystąpili: Jan Balawajder, Karol Cwynar, Józef Schneider, 2. Członkowie dyrekcyi wybrani Franciszek Kwolek, Teofil Demczak. Paweł Prejznar z Komborni. Data wpisu: 5 lipca 1917.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 30 czerwca 1917. (3090)

Firm. 233/17. C. k. sąd obwodowy jako handlowy w Rzeszowie zarządza na dniu dzisiejszym wpisanie do rejestru handlowego dla stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych przy firmie: Towarzystwo wzajemnego kredytu w Kolbuszowy, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, że na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa w dniu 10 czerwca 1917 odbytem zmieniono brzmienie §§ 5, 31 i 70 statutów Towarzystwa.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 7 lipca 1917. (3118)

Kuratele.

P. V. 42/17 (1). Za umysłowo chorą uznano Katarzynę Piec w Kulparkowie. Kuratorem jej ustanowiono Antoniego Bajsarowicza w Zaszkowie.

C. k. Sąd powiatowy S. II., Oddział V.

Lwów, dnia 23 lutego 1917. (3100)

P 71/17. Izrael Hersch 2-im. Mandel z Pruchnika miasta uznany został umysłowo chorym. Kuratorem jego ustanowiono matkę Silkę Mandel z Pruchnika miasta.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Pruchnik, 28 czerwca 1917. (3108)

Nc. IV. 15/17 (1). P. 1/17 (1). C. k. Sąd obwodowy w Złoczowie podaje do wiadomości, że dla niewiadomych z miesca pobytu p. Wolfa Fischera i Abrahama Pakieta właścicieli dóbr tabularnych Osowica obj. lwh. 583 ks. grt. większych własności po myśli § 276 uc. ustanowiono kuratora w osobie p. Leibischa Fischera właść. młyna i gruntów w Jeziernej obecnie w Złoczowie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Złoczów, dnia 4 czerwca 1917. (3106)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.